Nr. 115. **Kraków, Sobota 4 Marca 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz.	43 „ — „	21 „ 80 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poszt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Roekach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 60 hal. od wiersza. — Mowy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ... 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Oblężenie Verdun.

Berlin, 4 marca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Rotterdamu: W paryskich kołach wojskowych oświadczają, **że Niemcy koncentrują ponownie pod Verdun wielkie masy wojsk i przygotowują nowy atak.**

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 4 marca.

»Gazette de Lausanne« donosi:

Niemcy rozpoczęli gwałtowne ostrzeliwanie należącego do linii obronnej Verdun, fortu Vaux, z ciężkich dział. W akcyi tej biorą udział także ciężkie bateryje austro-węgierskie.

Genewa, 4 marca.

»Temps« oświadcza, **że sztab francuski oczekuje w najbliższym czasie nowej wielkiej ofenzywy niemieckiej pod Verdun.** Lotnicy francuscy stwierdzili wielkie przesuwania wojsk i artyleryi poza frontem niemieckm.

»H e r v é« oświadcza, **że położenie pod Verdun jest w dalszym ciągu bardzo groźne.** Pauza, jaka na razie zaszła w walkach pod Verdun, jest tylko przejściową.

Szczegóły zdobycia fortu Douaumont.

Berlin, 4 marca.

»National Ztg.« zamieszcza obszerny opis walk, które poprzedziły zdobycie fortu Douaumont, zamieszczony w dzienniku kopenhaskim »Berlingske Tidende« na podstawie opowiadań naocznego świadka:

Atak niemiecki, skierowany na potężne, główne pozycye francuskie pod Verdun szedł w trzech kierunkach. Jedna kolumna niemiecka szła linią Mozy. Centrum niemieckie podjęło skombinowany atak koncentryczny w kierunku na Douaumont, podczas gdy trzecia kolumna niemiecka, która wyszła z Beauche, atakowała również w kierunku Douaumont. Była to straszliwa potęga, która parła naprzód bez wytchnienia z przerażającą siłą. Francuzi bardzo prędko zrozumieli, iż Niemcy właśnie w tym punkcie postanowili przełamać ich linie. — Istotnie niebawem udało się Niemcom zapanować nad stanowiskami francuskiemi i zdobyć fort. Pozycye francuskie znajdowały się przez cały czas tych niezwykłych w dziejach wojen zapasów pod nieustannym ogniem ciężkiej artyleryi niemieckiej, która w krwawej swej, straszliwej pracy nie ustawała ani na sekundę.

Takiego piekelnego ognia historya dotychczasowa jeszcze nie zna. Wszędzie, na każdem niemal miejscu, wybuchał co chwilę jakiś pocisk. Powietrze rozbrzmiewało przerażającym, nieustannym hukiem wybuchających pocisków. Tysiące pocisków naraz leciało na pozycye francuskie. Cały horyzont zniknął w gęstych chmurach dymu, który nakształt mgły przysłoniły sobą góry, lasy, pola i walczących. — Zwiększający się z sekundy na sekundę ogień niemiecki zapowiadał decydujący atak.

W pewnym momencie straszliwa orkiestra umilkła, dymy opadły. Oczom naszym — opowiada korespondent — przedstawił się widok wprost niemożliwy do opisania. Francuskie rowy strzeleckie, które znajdowały się niedaleko naszego stanowiska, znikły, rozniesione pociskami niemieckimi. Ujrzeliśmy natomiast Niemców, zbliżających się w gęstych, głębokich kolumnach. Oficer znajdujący się na naszej pozycyi, doniósł natychmiast naczelnej komendzie o zbliżaniu się Niemców. Na dany sygnał zaczęły grzmieć bateryje francuskie, ale nie zdołały już powstrzymać prących naprzód z nieprzepartą siłą Niemców. Wkońcu wzgórze, wraz z fortem, stało się ich łupem.

Obawa o Belfort.

Genewa, 4 marca.

Wojskowe koła francuskie z wielkiem zaniepokojeniem śledzą ostrzeliwanie Belfortu z dalekonośnych dział niemieckich. Komendant twierdzy w Belfort wydalił z obrębu twierdzy znaczną część ludności.

Poincaré na froncie.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 4 marca.

Biuro Reutera donosi z Paryża:

Prezydent Poincaré przybył do głównej kwatery w Verdun i złożył wojskom gratulacye z powodu dzielnego oporu, jaki stawiają atakom niemieckim.

Działalność łodzi podwodnych.

Berlin, 4 marca.

»B. Ztg. am Mittag« donosi z Amsterdamu: Wynikiem wzmożonej działalności niemieckich i austryacko-węgierskich łodzi podwodnych jest fakt, **że poddani państw neutralnych nie wsiadają już na okręty angielskie i francuskie.**

Berlin, 4 marca.

Wszystkie dzienniki angielskie omawiają z zainteresowaniem kampanię, wdrożoną przez niemieckie łodzie podwodne i przypominają, że kampania ta pozostaje w pewnym związku z pogłoskami **o nowych wielkich łodziach podwodnych niemieckich,** które posiadają znacznie większy zakres działania, aniżeli wszystkie dotychczasowe łodzie podwodne. Dzienniki angielskie oświadczają, że nowe te łodzie podwodne niemieckie są w stanie odbywać jednorazowo podróże po 4.000 kilometrów. Łodzie te posiadają szybość 12 węzłów na godzinę na powierzchni morza. Mogą one zabrać z sobą wielkie zapasy prowiantów, wody do picia i amunicyi, t. j. bomb i torped. Należy oczekiwać, że wkrótce łodzie te rozpoczną działalność na oceanie Atlantyckim.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Waszyngton. Dnia 3 marca. Senat przyjął 68 głosami przeciw 14 wniosek o odroczenie dyskusyi nad wnioskiem senatora Gore na nieograniczony czas.

Salandra nie chce wyjaśniać celów wojny.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Zurych, 4 marca.

Z Rzymu donoszą:

Salandra oświadczył przywódcom stronnictw w parlamencie, **że nie ma zamiaru ze względu na dalsze rozpowszechnienie omawiać celów wojny.**

Stanowisko Rumunii i Grecyi.

Sofia, 4 marca.

Bukaresztański korespondent dziennika »Utro« dowiaduje się z miarodajnego źródła, że rząd rumuński nie objął dotąd żadnych zobowiązań wobec prowadzących wojnę mocarstw. Po zakończeniu obecnych operacyj wojennych mocarstw centralnych, zakrojonych na wielką skalę, **Rumunia, a równocześnie Grecya, powezmą ostateczną decyzyę co do swojej przyszłej polityki. Koła dworskie uważają za możliwe, a nawet za prawdopodobne, że Rumunia i Grecya staną po stronie mocarstw centralnych, a ich nienaruszone dotąd armie wywrą wielki wpływ na obecne operacye wojenne, po których spodziewają się zakończenia wojny.**

Berlin, 4 marca.

»Lokal-Anzeiger« ogłasza rozmowę swego korespondenta sofijskiego z bulgarskim premierem Radosławowem, który na pytanie dotyczące stanowiska Grecyi i Rumunii oświadczył, że stosunek Bułgaryi do tych państw nie uległ na razie żadnej zmianie, ale **stosunek ten prawdopodobnie bardzo szybko zmieni się i to znacznie, skoro tylko akcya Niemców pod Verdun osiągnie pomyślne rezultaty i doprowadzi do zamierzonego celu. Od akcyi tej zależy dzisiaj stosunek Grecyi i Rumunii do Bułgaryi i do naszych sprzymierzeńców.**

Następnie podniósł Radosławow z radością, że właśnie otrzymał wiadomości, iż **akcya pod Verdun znajduje się na najlepszej drodze.**

Nowe żądania koalicyi wobec Grecyi.

Frankfurt, 4 marca.

»Frankfurter Ztg.« zamieszcza następujący telegram z Konstantynopola: »Hilal« donosi z Aten: Posłowie koalicyi postanowili przedłożyć rządowi greckiemu następujące żądania: 1) **Grecya wyda w ręce koalicyi wszystkie koleje w Macedonii,** 2) **Grecya wycofa wszystkie swoje wojska z okręgu Kavalla i Florina,** 3) **Grecya udzieli pozwolenia na obsadzenie kanału Korynckiego i na założenie tam stacyi telegrafu iskrowego.**

Marsz Rosyan na Trapezunt.

Berlin, 4 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą: Biuro Reutera donosi z Petersburga: **Armia rosyjska,** ścigająca wojska tureckie, **zbliża się powoli do Trapezuntu.**

Wiedeń, 4 marca.

»Die Zeit« donosi z Konstantynopola: **Kierownictwo wojsk tureckich liczy się z oblężeniem Trapezuntu przez Rosyan i to w niedługim czasie. Turcy fortyfikują miasto z wielkim pośpiechem.** Do Trapezuntu wysłało tureckie kierownictwo wojskowe mnóstwo świeżych wojsk, zwłaszcza artyleryi. Miasto chronione jest przez dwie linie obronne.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 4 marca.

„N. Wiener Tagblatt“ donosi z Zurychu: Szwajcarska Agencya tel. donosi z Rotterdamu pod datą 2 b. m.:

Rosyjskie łodzie torpedowe ostrzeliwały wczoraj Trapezunt. Pociski zabiły jedną osobę w konsulacie amerykańskim.

Generał Ruzski znowu chory.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Kopenhaga, 4 marca.

Generał Ruzski, który w najbliższych dniach miał udać się na front celem objęcia dowództwa nad jedną z armij rosyjskich, **zachorował ponownie na zapalenie płuc,** wobec czego musi pozostać dalej w sanatoryum.

Enver pasza w Jerozolimie.

Konstantynopol, 4 marca.

Sprawozdawca Agencyi Milli w Palestynie donosi:

Wicegeneralissimus Enver pasza w towarzystwie komendanta 4 armii Dżemal paszy przybył do Jerozolimy i zwiedził meczet Omara i wszystkie inne miejsca święte. Następnie Enver pasza złożył wizytę patryarsze greckiemu i patryarchom innych wyznań, zwiedził też święte miejsca chrześcijańskie, przyjmowany wszędzie przez głowy gmin religijnych.

Walki w Mezopotamii.

Sofia, 4 marca.

Telegramy, nadeszłe tu z Konstantynopola donoszą, że od 21 lutego toczą się w Mezopotamii **między wojskami tureckiemi a angielskiemi bardzo poważne walki.**

Ataki na rząd rosyjski w Dumie.

Berlin, 4 marca.

„Berl. Tageblatt“ donosi ze Stokholmu: W dalszym ciągu dyskusyi nad oświadczeniem rządu prawicowiec P u r y s z k i e w i c z poddał rząd rosyjski bardzo surowej i ostrej krytyce. Anglia — oświadczył Puryszkiewicz — **na każdym kroku poniża poczucie narodowe Rosyi,** udzielając n. p. Rosyi pieniędzy pod warunkiem, że kierownicy fabryk amunicyi w Rosyi, wyszkoleni na wzorach niemieckich, zostaną wydaleni. Dalej omawiał mowca **niemożliwe stosunki, panujące w fabrykach putiłowskich,** gdzie rząd wprost prowokuje robotników przy każdej sposobności. Na pytanie, dlaczego nasze wojska nie wkroczyły dotąd w tryumfalnym marszu do Berlina, słyszymy zawsze jedną odpowiedź: to żydzi temu winni. Nienawidzę żydów dzisiaj, tak samo, jak przedtem, ale tej winy bym na nich nie zwalał. Winą tego jest jedynie nasza nędzna sieć kolejowa i winni są nasi mężowie stanu, którzy przed wybuchem wojny zamało poświęcali uwagi kwestyi obrony kraju. Wkońcu wyraził jednak Puryszkiewicz nadzieję, że **wojska rosyjskie przecież przekroczą z tryumfem bramę Brandenburską.**

Jeden z posłów włościańskich, który wrócił właśnie z frontu, oświadcza, że **żołnierze rosyjscy cierpią na froncie nędzę i głód.** Oficerowie obywają się nieraz po kilka dni bez jedzenia, żołnierzom naturalnie powodzi się znacznie gorzej. Mowca wyraża życzenie **powołania do steru rządu, opartego na powszechnem zaufaniu.** Działalność rządu rosyjskiego z ostatnich pięciu miesięcy świadczy wymownie, iż rząd ten działał w rzeczywistości wbrew interesom kraju. W razie jeżeli rząd obecny pozostanie dalej u steru, Rosya padnie ofiarą całkowitej moralnej i politycznej ruiny.

Obrady w Sobranju bulgarskim.

Sofia, 4 marca.

Poseł D a n e w, członek partyi progresistów, dawniej rusofilskiej, oświadcza, że wobec dzisiejszej sytuacyi niema miejsce na żadne krytyki. Różnice partyjne muszą zniknąć w interesie Bułgaryi.

Poseł D a s k a ł o w, członek partyi rządowej, oświadcza: Dzięki mądrej polityce rządu, Bułgarya weszła i kroczy jedynie odpowiednią drogą. Król Ferdynand jest istotnym carem-oswobodzicielem Bułgaryi. Przez lat 35 naród bułgarski kroczył fałszywą drogą, aż w końcu Danew i Geszow zaprowadzili go nad brzeg przepaści. Koalicya ludziła i oszukiwała ciągle Bułgaryę i tylko dzięki odwadze i przewidującej polityce obecnego rządu i zdrowemu instynktowi narodu bułgarskiego udało się wejść na rozumną drogę. **Oszukańcza przyjaźń rosyjska została raz na zawsze pogrzebana,** a nowy sojusz zapewnia Bułgaryi świetną przyszłość. Koalicya okłamywała Bułgaryę, iż Austro-Węgry i Niemcy prą do Salonik, a zatem są to naturalni wrogowie Bułgaryi. Rzeczywistość zadała kłam tym insynuacyom i udowodniła, że mocarstwa centralne potrzebują silnej Bułgaryi. Polityce rządu dzisiejszego musi pozostać wiernym każdy rząd następny.

† Mounet-Sully.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Genewa, 4 marca.

Dzienniki paryskie donoszą, że członek Komedyi Francuskiej Mounet-Sully zmarł w Paryżu w 75 roku życia.

Zabronione kursa naukowe w Wilnie.

»Dziennik Wileński« z dnia 23 lutego b. r. zamieszcza następujące obwieszczenie naczelnika administracyi:

»Podczas meldunku szkół i zakładów naukowych okazało się, że istnieją w Wilnie kursa naukowe, które posiadają charakter uniwersytecki. Ponieważ z powodu stanu wojennego nie mogą być dopuszczone dążenia oświatowe, które przekraczają przepisy, wydane przez Naczelnego Wodza na Wschodzie, niniejszem zarządza się co następuje:

1) zabronione są szkoły i kursa naukowe pod nazwą »uniwersytetów«.

2) zabronione są wszystkie obecnie istniejące kursa naukowe i pozaszkolne odczyty, mające charakter stały.

3) pojedyncze odczyty mogą być na prośbę dozwolone przez naczelnika zarządu. Rolniczo-techniczne wykłady są uważane za naukowe w sensie punktu drugiego.

Wilno, 19 lutego 1916 roku.

Naczelnik zarządu w z. *Umpfenbach.*

KRONIKA.

Kraków, 4 marca.

Podolacy wobec N. K. N. W dniu 2 b. m. odbyły się w Krakowie narady przedstawicieli konserwatywnego stronnictwa wschodnio-galicyjskiego, t. zw. podolskiego, w sprawie stanowiska tego stronnictwa wobec N. K. N. W obradach wzięli między innymi udział posłowie: M. Garapich, Władysław hr. Dzieduszycki, profesor dr Starzyński, Artur Zaremba Cielecki, Dąmbski, Teodorowicz i Krzysztofowicz. Po przeprowadzonej dyskusyi zebrani jednomyślnie uchwalili zgłosić swój akces do N. K. N.

Trzy dni wstrzemięźliwości. Otrzymujemy pismo następujące: Na posiedzeniu wczorajszem walnego zebrania krakowskiego Koła Ligi kobiet zapadła między innemi uchwała bardzo doniosła, dotycząca urządzenia w Krakowie t r z e c h d n i w s t r z e m i ę ź l i w o ś c i podczas »ostatków«. Wtedy zamiast zabawy i przyjęcia, składajmy grosze dla naszych ukochanych braci w rowach strzeleckich, za ideę ojczystą walczących. Niechaj obficie popłyną datki na ten cel, do zarządu Ligi kobiet, Kraków, ulica Gołębia L. 20, I. piętro, lub do sklepu Ligi kobiet, Kraków, ulica Wiślna L. 4. Przewodn. Koła: Anna Z a k r z e w s k a, przewodnicząca sekcyi dochodowej: Natalia K o w a l s k a, sekretarka Koła: Marya B ł o t n i c k a.

Sekcya opieki szpitalnej kraj. stow. Czerwonego Krzyża zwraca się do publiczności z gorącą prośbą o nadsyłanie używanych książek do nabożeństwa, których dotychczasowy zapas się wyczerpał, we wszystkich językach a przedewszystkiem polskim. Przypomina także, że rozmaite gry towarzyskie, instrumenta muzyczne, narzędzia do robót stolarskich i introligatorskich i inne podobne przedmioty są nadal bardzo potrzebne i upragnione. Młodzież znajdzie w domu z pewnością niejeden przedmiot, którymby można osłodzić ciężkie chwile nudy i pesymizmu biednych chorych i rekonwalescentów, przebywających w szpitalach. Wszystkich ofiarodawców uprasza się o nadsyłanie takich przedmiotów do Biura Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 6, II p.) w godzinach urzędowych od 10—1 i od 4—7.

W klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we wtorek dnia 7 marca, zebranie członków, na którem prof. dr Adam K r z y ż a n o w s k i mieć będzie pogadankę na temat „Koszta wojny“. Początek o godzinie pół do 8 wieczór.

Komisye egzaminacyjne w uniwersytecie Jagiellońskim. »Wiener Zeitung« ogłasza: Minister oświaty zamianował następujących funkcyonaryuszów dla medycznych i farmaceutycznych rygorozów i egzaminów na rok 1915/16 w uniwersytecie krakowskim: Przy egzaminach z farmaceutycznych egzaminatorami z fizyki będą profesorowie: dr Maryan Smoluchowski, z botaniki profesor dr Maryan Raciborski, z chemii ogólnej profesor dr Karol Dziewoński, z chemii ogólnej i farmakognozyi profesorowie: dr Karol Dziewoński i dr Leon Marchlewski, z farmakognozyi profesor dr Józef Łazarski, egzaminatorami gośćmi magister farmacyi Karol Łuczko z Podgórza i magister farmacyi Franciszek Mikucki z Krakowa. Komisarzem rządowym będzie dr Momidłowski, jego zastępcą dr Krzyształowicz.

Przy rygorozach medycznych komisarzem rządowym zamianowano starszego lekarza powiatowego dra Waleryana Momidłowskiego, jego zastępcą emer. krajowego inspektora sanitarnego dra Mieczysława Kramarzyńskiego. Koegzaminatorami przy drugiem rygorozum profesora dra Józefa Latkowskiego, przy trzeciem profesora dra Przemysława Pieniążka, dra Franciszka Krzyształowicza i prymaryusza dra Kazimierza Rutkowskiego.

Odnowienie Sukiennic. Od strony ulicy Szewskiej rozpoczęto stawiać w Sukiennicach rusztowania pod budowę nowej konstrukcyi żelaznej dachu, gdyż konstrukcya dotychczasowa drewniana jest już wadliwą i nadpsutą. Roboty około nowego dachu w Sukiennicach rozpoczną się na wiosnę. Zaprowadzone również będzie lepsze oświetlenie w Sukiennicach, na czem zyskają ogromnie sale muzealne.

Dyrekcya Muzeum Narodowego magazynuje obecnie niektóre historyczne zbiory i stare obrazy w gmachu poszpitalnym na Wawelu. Adaptacya kilku sal muzealnych w tym gmachu jest już ukończoną. Mieści się tam także pracownia artysty-malarza p. Makarewicza, który obecnie restauruje stare obrazy cechowe z XV. wieku.

Z targów krakowskich. Od pewnego czasu na targach krakowskich zmniejsza się stale dowóz ziemniaków, których konsumcya w ostatnich czasach wzmogła się, gdyż piekarze obowiązani są dodawać do wypiekanego chleba 20% miazgi ziemniaczanej. Dodać również należy, że miasto Wiedeń ma pozwolenie na wywóz 1.000 wagonów ziemniaków z Galicyi, a Tryest 3.000 wagonów. W Królestwie Polskiem jest ziemniaków dosyć, niestety granica dla wywozu ich jest zamknięta. Powołane czynniki winny poczynić starania o uzyskanie zezwolenia na dowóz pewnego kontyngentu ziemniaków z Królestwa Polskiego do Krakowa, oraz zakazu wywozu z Galicyi. Tylko w ten sposób zaradzi się ich brakowi.

Ceny maksymalne spirytusu denaturowanego. Magistrat krakowski ogłosił ceny maksymalne spirytusu denaturowanego w hurtownej i drobnej sprzedaży. Otóż w myśl tego rozporządzenia litr spirytusu denaturowego w drobnej sprzedaży o 90% zawartości alkoholu kosztować ma od 4 b. m. 1 K 26 hal. z wyłączeniem naczynia. Dla spirytusu o wyższym stopniu może cena uledz stosunkowej podwyżce.

Za przekroczenie tego rozporządzenia będą władze karały sprzedających grzywnami do 5.000 koron lub karami aresztu do 6 miesięcy.

Wiadomości z Tarnopola drogą na Sztokholm. W dzisiejszym rannym wydaniu donieśliśmy, iż otrzymaliśmy z Tarnopola drogą na Sztokholm depeszę, która brzmi:

„Tarnopol. Croix Rouge communiques.

Einrecseur Michalewski Kallut Stockholm. Galicie. Famille en bonne santé, demande nouvelles de lui et de Stachowie. Michalewski Tarnopol.“

Wyraziliśmy od razu przypuszczenie, że słowo „Kalutt“ może oznaczać Kałusz i że ktoś pozostały w Tarnopolu zawiadamia swoją rodzinę o sobie i nawzajem prosi o wiadomości z kraju. Obecnie dowiadujemy się od jednego z przyjaciół naszego pisma, że jest to telegram od p. dyr. Emila M i c h a ł o w s k i e g o (w telegramie nazwisko przekręcone) byłego posła do Sejmu i obecnego burmistrza Tarnopola do syna jego, także Emila Michałowskiego, dyrektora Kasy oszczędności w Kałuszu z zapytaniem o niego i o drugiego swego syna Stanisława Michałowskiego, komisarza powiatowego w starostwie w Jaworowie.

Kronika lwowska.

Kijowska fotografia lwowskich zakładników. Lwowska „Gazeta Wieczorna“ otrzymała fotografię zbiorową zakładników lwowskich, nadesłaną rodzinie we Lwowie bawiącej, a wysłaną z Kijowa w styczniu. Wszyscy w zimowych paltach, na tle zimowego krajobrazu. Są tam po kolei dr Włodzimirski, adw. Schleicher, radca Białynia Chołodecki, rektor Beck, radca Lewicki i radca Schirmer. Niestety, pomiędzy zakładnikami niema prezydenta Rutowskiego. Podobno drowi Rutowskiemu nie wolno stykać się w Kijowie z innymi ziomkami, a nawet nie wolno mu wysyłać ani odbierać korespondencyi z kraju.

Rozprawa o miliony we Lwowie. Onegdaj przed senatem krajowego sądu karnego we Lwowie odbyła się interesująca rozprawa o unieważnienie kontraktu kupna terenów naftowych w Klimkówce przez Towarzystwo z ogr. por. S a m b o r - K l i m k ó w n a, nabytych za 1,500.000 kor. od przemysłowca Izydora D i e s s l e r a.

Towarzystwo Sambor-Klimkówka (francuskie) założone było na 3 dni przed zawarciem kontraktu kupna, transakcya zaś przyszła do skutku na 14 dni przed wybuchem wojny. Skarga żądała unieważnienia, ponieważ ważność kontraktu uczyniono zawisłą od tego, iż do trzech miesięcy resztująca cena kupna w kwocie około 1 miliona zostanie wpłaconą w lwowskiej filii Austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. Pozwane towarzystwo broniło się tem, że p. Izydor Dressler, na kilka dni przed wybuchem wojny zgodził się, aby reszta ceny kupna wpłaconą była na rzecz jego do „Credit Lyonno“ w Paryżu, i że wpłata ta faktycznie miała miejsce. Prawdziwość twierdzenia towarzystwa mają stwierdzić powołani na te okoliczności świadkowie, zamieszkali we Lwowie. Senat dopuścił dowód świadków, wobec czego rozprawa została odroczoną.

Wykrycie oszukańczych »bankierów rublowych« we Lwowie. We środę wpadła policya lwowska na trop oszukańczych spekulacyj, dokonywanych przez improwizowanych »bankierów« na tle specyalnego handlu, jaki się wytworzył we Lwowie — tajnego handlu rublami. Spekulanci ci skupowali we Lwowie ruble po bajecznie nizkich cenach i sprzedawali je następnie z dużym zarobkiem w Wiedniu i w Berlinie. Handel ten odbywał się w podrzędniejszych restauracyach, kawiarniach, a nawet szynkach. Z biegiem czasu handlarze ci skoncentrowali targ w kawiarni »Abbazia«, gdzie od kilku tygodni roiło się od rana do nocy, jak na jarmarku. Tu usadowiło się kilku hurtowników, przyjeżdżających z Krakowa, Oświęcimia, a nawet z Katowic, i skupujących setkami i tysiącami ruble od swoich stale tu utrzymywanych agentów i subagentów. Handel ten osiągnął w przeciągu ostatniego półrocza kwotę przeszło miliona rubli.

Wreszcie przyszedł na handlarzy nieoczekiwany smutny koniec. We środę po południu pojawiła się w kawiarni »Abbazia« komisya policyjno-magistracka i zarządziła indagacyę obecnych. — Komisarze policyi przystąpili do rewizyi osobistej. Wynik rewizyi był nadzwyczajny. Po skończonej rewizyi przytrzymano ogółem około 60 osób, które sprowadzono na inspekcyę policyi. Tu, po spisaniu protokołu, konfiskacie znalezionych u nich rubli i wylegitymowaniu się, pozostawiono na wolnej stopie około 40 osób, 20 zaś zatrzymano w aresztach policyjnych. W tej sprawie toczą się dalsze dochodzenia i śledztwo.

Wykrycie szajki złodziei kolejowych we Lwowie. Od dłuższego czasu na lwowskim dworcu kolejowym niewiadomi sprawcy popełniali systematycznie kradzieże. Urząd ruchu codziennie donosił dyrekcyi policyi o kradzieży najrozmaitszych towarów, lecz dochodzenia pozostawały bez skutku. Wreszcie 9 lutego b. r. doniósł adjunkt kolejowy, K a r o l Z a c h a r, że tego dnia w otworze windy kolejowej znaleziono dwa bale materyi czarnej, niewątpliwie z kradzieży pochodzące, a przygotowane przez niewiadomego sprawcę do zabrania. Dochodzenia, w tej sprawie przeprowadzone przez agentów policyjnych, wykazały, że kradzieży tej, a niewątpliwie i wielu innych, dopuścili się posługacze kolejowi: Antoni Foryś, Bajowski Stanisław, Rozumkiewicz Władysław i Kudybka Filip. U Forysia przeprowadzono rewizyę i znaleziono tam cały magazyn skradzionych rzeczy. Wszyscy członkowie szajki znaleźli się pod kluczem.

Z kraju.

Zakopane, 2 marca. (Wieczór autorski). Wieczór autorski Mieczysława Smolarskiego, urządzony d. 1 marca 1916 staraniem Ligi kobiet w Zakopanem, zgromadził doborową publiczność. Wstępem była przemowa młodego autora na temat „poezyi przyszłości". Niewątpliwie — skoro przebrzmią grzmoty wojny, pieśniarze chętnych znajdą słuchaczy, a ich utwory nowym duchem będą ożywione. „Gdy naród — mówił p. Smolarski — rozpocznie swoją pracę, budowaną na mękach rzeczywistych, krwi i łzach, piśmiennictwo tych, co mają serce, musi mu towarzyszyć. Głosy przeczenia zamilknąć winny, gdy na nowych podstawach budować będziemy gmach naszej energii. Piękno zyska na miłości i sile, ale hasło: sztuka dla sztuki — zastąpić musi hasło Guyau: sztuka dla życia"!

Uproszeni wykonawcy deklamowali następnie bardzo pięknie szereg utworów z różnych rodzajów literackich. Pieśni liryczne, ody, hymny i dytyramby prym dzierżyły, znalazła się jednak i duma historyczna i ballada i nawet dramat pt. „Kościuszko", z którego jedną scenę odczytał sam autor na zakończenie wieczoru. Nastrój wieczoru był nadzwyczaj sympatyczny i podniosły. (M.P.)

Tarnów, 1 marca. (Z powodu śmierci ś. p. Witolda Rogoyskiego. — Posiedzenie sekcyi P. N. K. N. — Ubogim i sierotom). Celem uczczenia zasług ś. p. Witolda Rogoyskiego, długoletniego b. burmistrza i b. dyrektora Kasy Oszczędności, odbyły się dwa uroczyste posiedzenia: Wydziału Kasy Oszczędności i Rady miejskiej. Na pierwszem Kasy [illegible] wspomnienie zmarłemu poświęcił wiceprezes Wydziału dr Zbigniewicz, podnosząc zasługi ś. p. Rogoyskiego, położone dla Kasy, poczem imieniem dyrekcyi p. radca Trochanowski, jako przewodniczący, przedstawił wniosek, aby celem uczczenia zasług ś. p. Rogoyskiego na wdowy i sieroty po legionistach uchwalić kwotę 500 K. Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Na uroczystem, w tym celu zwołanem posiedzeniu Rady miejskiej, zabrał głos w zastępstwie chorego burmistrza, wiceburmistrz dr Mütz, podnosząc zasługi ś. p. Rogoyskiego, położone dla miasta, poczem Rada miejska uchwaliła jednogłośnie wnioski magistratu: wziąć udział gremialnie w pogrzebie, urządzić pogrzeb kosztem miasta, zamiast wieńca na trumnę przeznaczyć 300 K na wdowy i sieroty po legionistach, wysłać do wdowy depeszę, celem złożenia kondolencyi, i przeznaczyć wdowie 2400 K roczne jako dar honorowy.

Pogrzeb ś. p. Witolda Rogoyskiego odbył się dzisiaj przy ogromnym udziale publiczności. — Kondukt prowadził ks. prałat Chendyński w asystencyi licznego duchowieństwa. — W pogrzebie wzięła udział Rada miejska in corpore z burmistrzem dr Tertilem, reprezentanci władz rządowych, deputacya oficerów, oddział legionistów, oraz znaczny zastęp inteligencyi i obywatelstwa tarnowskiego. Na ulicach, którymi szedł kondukt pogrzebowy, płonęły latarnie, osłonione krepą. Zwłoki wniesiono do katedry, gdzie odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne, poczem kondukt pociągnął na cmentarz. Przed bramą cmentarną urzędnicy magistratu tarnowskiego wzięli trumnę na ramiona i zanieśli ją do grobowca rodzinnego. Po odprawieniu modłów zabrał głos radny ks. dr Górka i w dłuższem przemówieniu pożegnał zmarłego, poczem zwłoki złożono do grobowca familijnego. [illegible] burmistrz miasta i pracownik na [illegible] 1863.

Pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu p. Bocheńskiego odbyło się onegdaj posiedzenie sekcyi organizacyjnej P. N. K. N., na którem po uzupełnieniu wyborów do zarządu (wybrano ks. [illegible] wiceprezesem sekcyi, a prof. Wojciechowskiego zastępcą sekretarza) omawiano sprawy, związane z działalnością N. K. N. I tak postanowiono zażądać przynajmniej w większych gminach komitety lokalne N. K. N., powierzając tę sprawę prezydyum naszego Komitetu; omówiono sprawę taksy, której zrealizowanie pozostawiono komitetowi ad hoc wybranemu, kwestyę zaś [illegible]. W dłuższej dyskusyi udział brali pp. Bocheński, Jaśkiewicz, Jaworski, Zaremba, Mareczkowa, Krasicki, ks. dr Lubelski i Szalec.

Pod protektoratem p. H. Reinerowej i radcy dworu Kruczkiewicza odbył się w sali kasynowej wieczór muzykalny i humorystyczny, w skład którego weszły produkcye chóru pod dyrekcyą prof. Stohla, deklamacye humorystyczne pp. Morawskiego i Heksela, przyjmowane wybuchami serdecznego śmiechu, oraz produkcye muzyczne, tchnące niezłym artyzmem, skrzypka Cetnera, któremu [illegible] nie szczędził oklasków. Akompaniowała bardzo dyskretnie p. Rybczańska. Na zakończenie odegrano farsę Arndta p. t. „Stryj Karola". Amatorki pp. Sieniewiczówna, Szumska i Hurowska i amatorzy pp. Tymiński, Zakrzewski, Morawski i Heksel wywiązali się ze swych ról bez zarzutu, zbierając zasłużone oklaski od rozbawionej publiczności. — Czysty dochód przeznaczono na ubogich i sieroty.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy. (Sprawa Banku krajowego. — Przyłączenie przedmieść. — O zwrot cerkwi.) Komisya wybrana przez komitet obywatelski do rozpatrzenia projektu statutu Banku emisyjnego krajowego doszła do wniosku, że chwila obecna nie jest odpowiednia do zakładania podobnej instytucyi. Z uwagi jednak, że niedaleka przyszłość może wytworzyć warunki, w których powstanie takiej instytucyi okaże się niezbędne, postanowiła nie przerywać prac, mających na celu ustalenie zasad, na jakich Bank emisyjny krajowy mógłby powstać. Punktem wyjścia dla tych prac będzie projekt komitetu giełdowego warszawskiego.

O wyniku narad, jakie odbyły się w ubiegłą sobotę w prezydyum policyi niemieckiej przy współudziale zaproszonych członków zarządu miasta stoł. Warszawy, zarząd miejski otrzymał wskazówkę, aby w ciągu dwóch tygodni przedstawił umotywowany wniosek co do przyłączenia przedmieść dla określenia granic miasta.

Uprawę gruntów podmiejskich powierzono staraniom specyalnej komisyi. Na potrzeby komisyi zarząd miejski asygnował na marzec 50.000 rb., z czego 27.000 rb. na zakup nasion.

Sprawa oddania unitom cerkwi przy ul. Miodowej jest na najlepszej drodze. Wprawdzie dotąd dla Rosyan, przebywających obecnie w Warszawie, odbywają się od czasu do czasu nabożeństwa w tej cerkwi, nabożeństwa te jednak przeniesione będą niebawem zapewne do cerkwi w alejach Ujazdowskich, gdyż zwrot kościoła po-Bazyliańskiego na rzecz unitów jest postanowiony. Tymczasowo zarząd miasta, uwzględniając częściowo starania greko-katolików, przychylił się do ich prośby i udzielił w dniu 10 lutego lokalu w domach kościelnych, bawiącemu w Warszawie księdzu obrządku greckokatolickiego ojcu Gabryelowi Furmanowi, który przed kasatą klasztoru przez rząd rosyjski pełnił obowiązki kapłańskie w skonfiskowanej cerkwi.

Ze świata.

Wiedeńskie przedsiębiorstwo dla odbudowy Galicyi. Wiedeński Bank związkowy założył przed kilku miesiącami, w połączeniu z „Wiener Baugesellschaft" i z firmami „Rela und Neffe" i „Hipolit Frommer" wielkie przedsiębiorstwo dla odbudowy zniszczonych wojną budynków w Galicyi. Przedsiębiorstwo powołano do życia, jako towarzystwo z ograniczoną poręką pod nazwą „Pronk" z kapitałem 1,050.000 koron. W ostatnich dniach przystąpił do tego przedsiębiorstwa także „Unionbank" razem z „Towarzystwem akcyjnem dla odbudowy i handlu drzewem", przez co kapitał zakładowy podniósł się do wysokości 1,650.000 koron.

Studya nad Bałkanem. Wczoraj odbyła się w domu akademickim [illegible] uroczystość inauguracyjna cyklu wykładów, urządzonych przez wolne stowarzyszenie dla kształcenia w naukach państwowych, a mających za temat kraje bałkańskie i bliski wschód.

Przewodniczący stowarzyszenia tajny radca szef sekcyi Cwikliński zagaił uroczystość przemówieniem, w którem wspomniał o wspaniałych zwycięstwach sprzymierzonych, zwycięstwach, które znowu do nas przybliżyły Bałkan. Potem wskazał na to, że wojskowy i polityczny związek z państwami bałkańskiemi musi być pogłębiony [illegible] oświadczył też, że pożądanym jest bliższe kulturalne i duchowe współpracownictwo z Bałkanem.

Następnie dr Friedjung wygłosił wykład o polityce bałkańskiej mocarstw aż do r. 1913.

Dziennikarz polski u papieża. Dzienniki amerykańskie przynoszą opis audyencyi, jaką otrzymał u papieża dziennikarz Polak, korespondent „Chicago Herald" p. Piotrowski, który [illegible] po ziemiach polskich zniszczonych wojną, wstąpił do Rzymu. P. Piotrowski w swej korespondencyi z Rzymu pisze, jak Benedykt XV, wysłuchawszy ze wzruszeniem przedstawień korespondenta o grozie obecnego położenia Polski, oświadczył, że do Polaków odnosi się zawsze z serdecznym współczuciem, zwłaszcza teraz, gdy doświadczani są przez tak wielkie nieszczęścia i gdy ich cierpienia są tak bezgraniczne. Nadmienił przy tej sposobności, że nie przestanie zanosić do Stwórcy modłów gorących za Polskę, ten naród szlachetny i dostojny, za Polskę, którą kocha, jako wierną służebnicę Kościoła, a która więcej ucierpiała i cierpi w tej okrutnej wojnie, niż którykolwiek inny naród. Papież wyraził w końcu przyrzeczenie, że będzie i nadal udzielał Polakom swego poparcia, zarówno moralnego, jak i materyalnego.

Pomnik Kopernika w Olsztynie na Warmii. „Gazeta Olsztyńska" donosi, że projekt budowy pomnika Mikołaja Kopernika w Olsztynie urzeczywistniony będzie jeszcze w tym roku. Kładzenie fundamentów podjęte będzie, gdy tylko ustaną mrozy; pracę zlecono przedsiębiorcy budowlanemu p. Dilewskiemu z Olsztyna. Pomnik stanie na dziedzińcu zamkowym w Olsztynie (Allenstein).

Interwencya papieża u cara. Z Wiednia donoszą: W niewoli rosyjskiej znajduje się od dłuższego czasu kapelan polowy armii austro-węgierskiej ks. dr Drexel. Przed kilku tygodniami nadeszły do Wiednia wiadomości, że życiu ks. Drexla grozi poważne niebezpieczeństwo, gdyż władze rosyjskie zarzuciły mu szpiegostwo i postawiły go przed sąd. Sprawą tą zajął się gorąco pronuncyusz wiedeński kardynał Scapinelli, który zwrócił się natychmiast do papieża z prośbą o interwencyę u cara w sprawie ks. Drexla. Papież porozumiał się natychmiast z ambasadą rosyjską przy Watykanie i za jej pośrednictwem zwrócił się do cara. Przed kilku dniami otrzymał wiedeński pronuncyusz hr Scapinelli urzędowe zawiadomienie od sekretarza stanu przy Watykanie, że sprawa ks. dr Drexla została przez władze rosyjskie pomyślnie załatwiona.

Lawiny w Tyrolu. Z Insbruka donoszą: Ofiarą lawiny w południowym Tyrolu padło znowu sześć osób, kilkanaście innych osób zostało ciężko zranionych. W południowo-zachodnim Tyrolu lawina zabiła 16 osób. Kilkanaście innych osób do tej pory nie zdołano odszukać. Ponadto lawina zniszczyła cztery domki górskie.

Rozwiązanie czeskiego „Sokoła" w Berlinie. Głównodowodzący na Marchię rozkazał w dniu 15 lutego rozwiązać istniejące w Berlinie Tow. gimn. czeskiego „Sokoła".

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Sobota, dnia 4 marca: »Świeczka zgasła« i »Jestem zabójcą« Al. hr. Fredry, tudzież »Wysokie C« Z. Jachimeckiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 4 marca: »Królewna Lilijka«.

Prasa warszawska o mowie Sazonowa.

Zakordonowa prasa polska, a w szczególności dzienniki polskie w Warszawie, potraktowały mowę Sazonowa, względnie ustępy jej, dotyczące kwestyi polskiej, z pewną zrozumiałą powściągliwością, niemniej jednak ogólny ton głosów zgadzał się ze stanowiskiem prasy galicyjskiej i niemieckiej.

»Goniec Wieczorny« z 26 b. m. pisze:

Teraz dopiero pokazuje się jak uczuciowego i serdecznego przyjaciela mamy w rosyjskim premierze. Boleje on nad naszem ciężkiem położeniem materyalnem pod niemiecką okupacyą. Zapomina jednak o tem, że większą część odpowiedzialności za to ponoszą władze wojskowe rosyjskie. Na ich to bowiem rozkaz cofające się wojska rosyjskie burzyły i paliły siedziby ludzkie, fabryki i inne środowiska pracy, niszczyły plony i pędziły całe rzesze uchodźców ze sobą. O tych skazanych na głód, zimno i poniewierkę wysiedleńcach wolał rosyjski minister nie wspominać. Za to mówił dużo o najlepszych zamiarach rządu carskiego wobec Polaków. — To, że Niemcy otworzyli polski uniwersytet w Warszawie — to bagatela! Goremykin przecież na rozkaz cara zapowiedział autonomię, a tem samem polskie szkolnictwo wszelkich stopni. Przecież już na początku wojny wydał naczelny wódz armii znaną odezwę, zapowiadającą Polakom zjednoczenie rozerwanych dzielnic Polski.

Jednem słowem: Rosya miała nam dać wiele, bardzo wiele. Dlaczego tego nam nie dała, dlaczego czekała ze swemi dobremi zamiarami do chwili, gdy ją wyrzucono z Królestwa? — Wszak od wydania manifestu Mikołajowego było dosyć czasu na powołanie do życia polskich zakładów naukowych. Przez kilka miesięcy mieli Moskale Galicyę w swojem ręku i to nietylko wschodnią, ale także większą część zachodniej. Cóż wówczas uczynili? Zamknęli we Lwowie uniwersytet, politechnikę i inne polskie szkoły i oświadczyli wyraźnie, że nie myślą ich otworzyć. Cyniczna obłuda rządu rosyjskiego ujawniła się w pełnem świetle. — W dziedzinie faktów organizacyi polskiego uniwersytetu i politechniki w Warszawie pod rządami okupacyi niemieckiej odpowiada zamknięcie uniwersytetu i politechniki we Lwowie, podczas okupacyi rosyjskiej. — Żadne wielkoksiążęce manifesty i ministeryalne obietnice nie są w stanie tego kompromitującego zestawienia obalić.

»Nowa Gazeta« w nrze 91 z 25 lutego pisze:

Teraz pojmujemy, dlaczego Rosya w biegu tylu dziesiątków lat nie mogła się zdobyć na otwarcie polskiego uniwersytetu. Dlatego widocznie, że było to podrzędne życzenie narodu polskiego. Panowie Paskiewicz, Apuchtin, Hurko, Maksymowicz i Skałłon, którzy rząd rosyjski w Warszawie reprezentowali, nie mogli tak »podrzędnego życzenia« wogóle zauważyć. — A cóż dopiero mówić o innych urządzeniach i zakładach szkolnych, gdy polski uniwersytet był »podrzędnem życzeniem?« Społeczeństwo polskie widocznie nie życzyło sobie wogóle tych reform. I dlatego Macierz szkolna, uniwersytet ludowy i »Tow. polskiej kultury« musiały być zamknięte. Rząd rosyjski był do takiego postępowania po prostu »zmuszony«.

Wychodząca w Łodzi »Godzina Myśli« (nr. 57 z 25 lutego) przynosi w artykule wstępnym p. t. »Za późno« następujące uwagi:

Krwią zapisało się bieżące stulecie w historyi naszego narodu. Tysiącem złamanych egzystencyj, zburzonych rodzin, Sybirem, katorgą, więzieniem, szubienicą. Dusza narodu znieprawioną została demoralizacyą i korrupcyą, starannie podtrzymywaną przez Moskali. A koroną całej dotychczasowej ich działalności w Polsce stały się pożary, ruiny, nędza, jako pamiątki rosyjskiego odwrotu. Takim jest bilans stuletniego współżycia naszego narodu z rosyjskim. I tu nagle padają z ministeryalnej trybuny słowa, które z tem, co historya wpisała do naszej martyrologii, stoją w takiej sprzeczności, że w pierwszej chwili trudno było uwierzyć, że je w istocie wypowiedziano. Jakto więc? A zatem wszystko co naród nasz wycierpiał, było niczem? Niczem rzeź Pragi, niczem Murawiew, Apuchtin, Hurko? Niczem było to wszystko? Krożc, Chełmszczyzna i nieskończony łańcuch mąk, niewinnych ofiar i nieujawnionego męczeństwa? Czyż cały dotychczasowy rosyjski system wobec Polski nie był zaprzeczeniem wszelkich pojęć o braterstwie, o tem pięknem słowie, którem się Sazonow w swej mowie posługuje? Pomimo stuletniej niewoli, pomimo demoralizującej roboty rosyjskiej, polski naród nie upadł do tego stopnia, jak to sobie p. Sazonow wyobraża, i nie przestał dążyć do wolności. A czyż można sobie wyobrazić wolność w związku z Rosyą? Czyż dotychczasowa niewola nasza nie wykazała, że idea rosyjska jest antytezą wszelkiej wolności?

Pan Sazonow roztacza przed naszemi oczami nieuchwytne miraże wolności. Może on sobie na to pozwolić, gdyż urzeczywistnienie naszych pragnień nie leży w jego kompetencyi. A nawet gdyby jego głos był wyrazem zapatrywań całego rosyjskiego rządu, to nawet w razie znacznie realniejszych zobowiązań z jego strony wobec nas nie małyby one żadnej dla nas wartości z chwilą, gdy nieodwołalnie od Rosyi oddzieleni zostaliśmy i gdy nie ona o losie naszym stanowić będzie. Przypomnijmy sobie lipiec 1915 roku i owe komentarze o urzeczywistnieniu obietnic w. ks. Mikołaja w kwestyi autonomii, w chwili, gdy już pod Warszawą grzmiały armaty. Porównajmy to z mową Sazonowa. Wniosek stąd prosty: Jak długo się ma kogoś, komuby można coś dać, nie daje się nic, a gdy już niema tego, komu by można dać, występuje ochota do dawania«!

P. Sazonow woła: Odwagi! godzina wyzwolenia wybiła!« To jedno jest w jego mowie prawdą. Godzina wyzwolenia z pod jarzma rosyjskiego wybiła istotnie, nie takiego wyzwolenia, o jakiem myśli p. Sazonow, ale takiego, jakiego pragnął cały naród, wyzwolenia z kajdan, które wgryzły się aż do kości, które uściskiem swym tamowały ostatnie tchnienie w piersi.

Odwagi nam nie brak, możemy p. Sazonowa o tem zapewnić — aby wytrzymać dni niedoli i patrzeć z ufnością w przyszłość promienną, bo wyzwoloną od Rosyi«.

Polskie pieśni narodowe w Rosyi.

Niedawno nadesla z Petersburga przez państwa neutralne wiadomość, że rząd rosyjski zezwolił wreszcie oficyalnie na chóralne śpiewanie polskich hymnów narodowych na obszarze całego cesarstwa. Zezwolenie to, podobnie jak i inne ulgi dla Polaków, ogłoszone w ostatnich czasach przez rząd rosyjski, jest nieco spóźnione, wobec odcięcia od Rosyi całego Królestwa Polskiego oraz części gubernii sąsiednich z niem a najgęściej przez ludność polską zamieszkanych. Jest to poprostu gest dla okazania dla nas pewnej życzliwości, zwłaszcza, że wobec stosunków faktycznych śpiewanie hymnów narodowych przez Polaków — według ogłoszonych motywów niedawnego rozporządzenia rządowego — przestało być „groźnem". A jak ta sprawa przedstawiała się jeszcze nie tak dawno w Warszawie i cesarstwie, świadczy wymownie opowiadanie p. L. P. w warszawskim „Kuryerze Polskim".

„W roku 1914 — pisze p. L. P. — bawiłem parę dni w Moskwie, gdzie właśnie w tym czasie miejscowy Komitet słowiański urządził wielki koncert na rzecz walczących Serbów i Czarnogórców, oraz zniszczonej „ludności Polski". Koncert odbył się w sali konserwatoryum i miał duże powodzenie artystyczne i finansowe. Występujący wówczas w operze moskiewskiej Dygas śpiewał po polsku „aryę z kurantem" ze „Strasznego dworu", prymadonna opery miejscowej, p. Dobrowolska, odśpiewała parę mazurków Chopina, były gorące przemówienia Guczkowa i paru profesorów uniwersytetu, deklamacye wybitnych sił artystycznych teatrów moskiewskich, wreszcie świetny zespół chóralny wykonał przy akompaniamencie organów hymny: rosyjski, czarnogórski, francuski, angielski, belgijski i japoński a na końcu p. Dobrowolska „modlitwę polską" — jak głosił afisz — która w rzeczywistości była hymnem „Boże coś Polskę". Refrain każdej zwrotki powtarzał chór

Na koncercie dowiedziałem się od p. Lednickiego, że miejscowy gradonaczalnik (polityczny naczelnik wielkich miast w Rosyi. Przyp. Red.) pozwolił na odśpiewanie hymnu polskiego pod warunkiem, że będzie on figurował na afiszu pod nazwą „m o d l i t w y".

W parę dni po powrocie do Warszawy otrzymałem od znajomego mi rodaka z Irkucka pięknie ilustrowany afisz koncertu, urządzonego tam na rzecz poszkodowanej ludności Polski, na którym miejscowy chór rosyjski wykonał trzy „hymny" polskie: „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów" i „Jeszcze Polska nie zginęła". List z afiszem doręczył mi listonosz w chwili, gdy wychodziłem z domu, udając się w jakimś interesie do oberpolicmajstra.

W poczekalni szefa policyi warszawskiej zastałem mnóstwo pań, proszących generała Mayera o wypuszczenie z więzienia ich synów, uczniów gimnazyalnych, aresztowanych w przeddzień w kościele świętego Krzyża za chóralne odśpiewanie „Boże coś Polskę".

— Synowie pań muszą ponieść odpowiednią karę za śpiewy pieśni wzbronionej; karę wyznaczy władza wyższa — nic paniom pocieszającego na razie powiedzieć nie mogę.

Po odejściu petentek wyraziłem oberpolicmajstrowi zdziwienie z powodu aresztowania młodzieńców tembardziej, że tensam hymn za zezwoleniem władzy odśpiewany był, a nawet bisowany na żądanie publiczności, na publicznym koncercie w Moskwie.

— Widocznie specyalnie w Moskwie udało się organizatorom koncertu wyjednać na to pozwolenie. Zapewniam pana, że w całem państwie hymn ten jest zabroniony — odpowiedział oberpolicmajster.

— Nie, panie generale: oto przed chwilą otrzymałem afisz z Irkucka, gdzie na koncercie wykonano aż trzy niecenzuralne tu dotychczas hymny polskie — oto jest, proszę się przekonać naocznie.

Gen. Mayer wziął afisz do ręki, przeczytał program i rzuciwszy okiem na wydrukowane w końcu nazwisko miejscowego policmajstra, który udzielił pozwolenia na koncert, odpowiedział z uśmiechem:

— Teraz rozumiem; m i e j s c o w y p o l i c m a j s t e r j e s t N i e m c e m.

Istotnie nazwisko naczelnika policyi irkuckiej którego obecnie już nie pamiętam, brzmiało z niemiecka i zaczynało się od „von". Również więc z uśmiechem odrzekłem:

— A może nosi on tylko n a z w i s k o n i e m i e c k i e...?

Gen. Mayer roześmiał się jeszcze bardziej, zrozumiawszy aluzyę, dodał jednak, że nie może absolutnie uznać czynu gimnazyalistów za legalny wobec wyraźnego przepisu. Działo się to już po ogłoszeniu pamiętnej odezwy Wielkiego księcia.

Tak było niedawno; co było dozwolone w Moskwie i Irkucku, zakazane było w Warszawie. Teraz, gdy w Warszawie generałowie rosyjscy rządzić nie mogą, otrzymali Polacy w Rosyi prawo śpiewania swych hymnów narodowych do woli, a politycy rosyjscy, oficyalni i nieoficyalni wiele mówią o niezaprzeczalnych prawach „bratniego narodu polskiego".

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Pielęgniarstwo i opieka nad chorymi, rannymi i biednymi w czasie wojny.

W obecnej wojnie światowej ochotnicze grupy pielęgniarzy i pielęgniarek oddają rannym i chorym nieocenione usługi. Mimowoli nasunąć musi się tedy pytanie, jak pod tym względem bywało dawniej na świecie?

Zawód pielęgniarski łączy się ściśle ze szpitalnictwem, a to w czasach starożytnych nie istniało zupełnie. Zaledwo znajdujemy wzmianki o zakładach przypominających szpitale w Indyach i Ceylonie. Nawet Grecy i Rzymianie właściwych szpitali nie posiadali. Obywatele leczyli się w domu, a jedynie istniały t. zw. »valetudinaria« dla żołnierzy, biednych i niewolników. Podobne zadanie spełniały u Greków xenodochie i świątynie Eskulapa. Dopiero nauka Chrystusa, swemi szczytnemi zasadami miłości bliźniego, zbudziła myśl opieki nad biednymi i chorymi i dała pobudkę do tworzenia przytulisk, ochronek i szpitali. Z tego też powodu pierwsze początki pielęgniarstwa poczęły się w stanie duchownym, a funkcye te, miłosierdzia i pielęgnacyi biednych i chorych, spełniali jeszcze za czasów apostolskich t. zw. dyakoni, a z pań dyakonissy. Te ostatnie rekrutowały się nieraz z najlepszych sfer towarzystwa, bo i królowe i cesarzowe brały w tej akcyi udział. Zaczęto też w tych czasach zakładać przytułki, domy noclegowe i t. p., zwłaszcza dla pielgrzymów przy trudnych przejściach, przewozach, drogach rozstajnych i t. p., a najczęściej przy klasztorach. Pierwszy, niejako typowy podobny zakład na wielką skalę założył św. Basilius, biskup Kappadocyi w Cezarei w roku 370, następnie w Konstantynopolu cesarz Konstantyn Wielki, wspólnie ze swą matką Heleną, a następnie cesarz Justynian (527-567). W roku 610 założył duży zakład dla biednych położnic patryarcha Aleksandryi, Jan Dobroczynny. Cesarz Alexius I założył w Konstantynopolu znów t. zw. »Orphanotropheum«, dom dla sierót i szpital, tak rozległy, że równano go z małem miastem. Podobnie na zachodzie zakładano, zwykle po za bramami miasta, przytułki dla pielgrzymów, lub dla trędowatych i zakażonych (leprosorium, zwykle poświęcane św. Jerzemu).

We Francyi znów miały one nazwę: »Hotel Dieu«. Liczne zarazy zmusiły państwa, kraje i gminy do zakładania obowiązkowego szpitali i wtedy zaczynamy też słyszeć o zawodowych pielęgniarzach i pielęgniarkach, mianowicie w postaci t. zw. zakonów rycerskich i stowarzyszeń mieszczańskich.

Jednym z pierwszych był zakon św. Łazarza w Jerozolimie. Do Europy sprowadził go Ludwik VII francuski i od tego zakonu pochodzi nazwa »lazaret«. Zakon ten opiekował się głównie trędowatymi. Następnie powstają zakony Johannitów (późniejszych kawalerów maltańskich), z czego znów wyradza się stowarzyszenie ewangielickie »diakonnis«, usługujących w szpitalach i na placu boju i Zakon niemiecki. Ze stowarzyszeń mieszczańskich, poświęcających się pielęgnacyi chorych, wspomnieć należy o Beguinach i stowarzyszeniach Kalands. Stowarzyszenie Braci Miłosiernych założył w Hiszpanii w r. 1540 Juan di Dios, a Sióstr Miłosierdzia w r. 1634 we Francyi św. Wincenty a Paulo. W czasach tych zaczynają się też organizować ochotnicze wojenne formacye, które dopiero jednak w dwa wieki później przyjmują konkretne formy. W roku 1854 wyrusza miss Florence Nightingale z 40 pielęgniarkami na wojnę krymską, a w rok potem miss Stanley z 50. Miss Nightingale jest też twórczynią szkół pielęgniarskich w Londynie. W tym samym czasie po stronie rosyjskiej zakłada stowarzyszenie Sióstr podniesienia Krzyża ze współdziałem chirurga rosyjskiego Pirogowa wielka księżna Helena Pawłowna, a drugie carowa Marya Fiodorowna. W roku 1870 wielka księżna Eugenia Maxymilianowna zakłada znów pielęgniarskie stowarzyszenie imienia św. Jerzego.

Podobne stowarzyszenia powstają w Ameryce (Women'sCentral Association of Relief) w Niemczech związek badeński, albertynki, Związek lazaretowy berliński, frankfurcki i t. p. — W roku 1864 przychodzi wreszcie do skutku międzynarodowa konwencya genewska, chroniąca w czasie wojny rannych chorych i personal, pielęgniarski, jakoteż wprowadzająca odznakę Czerwonego Krzyża i odpowiednie stowarzyszenia międzynarodowe.

Lecz i wcześniej, z czasów Napoleona, mamy wzmianki o ochotniczych grupach osób pielęgnujących rannych na polu bitwy i w szpitalach, jakoteż doglądających chorych, zwłaszcza podczas epidemij wojennych chorób zakaźnych. Na wielką skalę akcya ta rozwinęła się zwłaszcza w r. 1813 i 1814, to jest w czasie, gdy szczątki armii Napoleona rozniosły tyfus po Europie. — W roku 1815 spotykamy już w samych Niemczech 334 związków ochotniczych pielęgniarek i pielęgniarzy, które to stowarzyszenia zajmują się prócz tego opieką nad wdowami i sierotami po poległych, pielęgnują inwalidów, dbają o ludność okolic zniszczonych wojną i t. p. Stowarzyszenia te zebrały i wydały w trzech latach 8½ miliona talarów, sumę więc, jak na ówczesne czasy olbrzymią. Ruch ten objął wszystkie państwa i kraje i obecnie wszędzie spotykamy stowarzyszenia, mające na celu opiekę nad chorymi, rannymi, względnie ich rodzinami.

U nas zadanie to chlubnie spełniają liczne Towarzystwa, z których wspomnę »Samarytanina Polskiego«, »Stowarzyszenie PP. Ekonomek«, »Ligę Kobiet«, »Opiekę nad legionistami« i wiele, wiele innych.

Mylnem jest zapatrywanie, że ludzie cywilni, a zwłaszcza kobiety, oddają największe usługi chorym i rannym, w razie jeżeli się poświęcają t. zw. pielęgnowaniu. Cel to piękny i szlachetny, ale poświęcić się temu może osoba, która ma na tem polu pewne wiadomości, odpowiednie zdrowie i jest zupełnie niezależną. Natomiast jest wiele innych, równie doniosłych i pięknych zadań, którym poświęcić się może każda osoba, nawet w swem miejscu rodzinnem i na tem polu oddać może społeczeństwu wielkie, kto wie czy nie większe usługi, jak pielęgniarka. Do zadań tych należą: karmienie chorych, rannych i jadących po stacyach, odwiedzanie chorych w szpitalach i uprzyjemnianie im ciężkich chwil, opieka nad inwalidami, sierotami i wdowami po poległych, zbieranie, naprawa i rozsyłanie bielizny, odzieży i darów bohaterom na placu boju, lub ich rodzinom, aranżowanie odczytów, koncertów i zbieranie składek na powyższe cele, jakoteż i inne, n. p. na protezy dla kalek wojennych i t. p., przyjmowanie rannych i chorych w opiekę domową, wyszukiwanie dla inwalidów miejsc wypoczynkowych i posad itd. Cenne usługi oddać też mogą osoby cywilne, a zwłaszcza kobiety, w zwalczaniu epidemii chorób zakaźnych, szczepieniu ochronnem, pouczaniu ludności o zasadach hygieny i t. p. Zachęcać kogoś do tych zadań chyba nie trzeba. Daje temu wyraz nasze społeczeństwo najlepiej, biorąc tak żywy i czynny udział we wszystkich akcyach.

Raczej może chciałbym zwrócić uwagę Pań naszych, żeby mniej garnęły się do pielęgnowania chorych i rannych, bo tu sił pomocniczych jest dużo, a za to poświęcały się wspomnianym powyżej zadaniom, które są równie piękne i szlachetne, dają równie miłe zadowolenie wewnętrzne, może nawet i milsze, jak każda praca cicha, a kojąca nędzę i zwątpienie.

Jeżeli szczytną jest walka na polu bitwy, to nie mniej chlubną jest znowu praca na łanach ojczystych, kojąca nietylko rany ciała bohaterów, ale zapewniająca im tam, hen w śniegach i błocie, spokój ducha o swych najbliższych, ocierająca łzę z oka sieroty, karmiąca głodnego, dzieląca się sercem i uczuciem ze zwątpiałym!

Dr Adolf Klęsk.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.